

Państwa bałtyckie i Polska mogą doświadczyć ataku Rosji w ramach retorsji za Syrię

18 kwietnia 2018

W polskojęzycznych mediach cały czas sący się antyrosyjska propaganda. Wygląda na to, że ktoś przygotowuje nasze społeczeństwo do tego, aby wytłumaczyć mu dlaczego wkrótce trzeba będzie bohaterstwo ginać na wojnie, którą z Rosją, Iranem i Chinami planuje obecnie amerykański Pentagon.

Jakkolwiek może się to wydawać nieprawdopodobne, to obecna sytuacja w Syrii może się odbić również na Europie Wschodniej. Nie ma wątpliwości, że odbywa się tam wojna pośrednia Stanów Zjednoczonych i Rosji i ostatni atak rakietowy państw sprzymierzonych z USA, nie pozostanie bez retorsji. Pytanie tylko kiedy i gdzie one nastąpią.

Już teraz niektórzy analitycy sugerują że rosyjska odpowiedź za bezczelny atak w Syrii nastąpi właśnie w Europie Wschodniej. Przypomnijmy, że kilka dni temu w Syrii doszło do dziwnego incydentu, który został nazwany przez państwa zachodnie „użyciem broni chemicznej”. stało się to w momencie w którym Rządowa armia Syryjska właściwie wygrywała wojnę. Wmawia się nam zatem, że użyto celowo broni chemicznej mimo, że to musiało być uznane za pretekst do ewentualnego ataku, który był konieczny do podtrzymania ledwie tłącego się syryjskiego konfliktu.

Można wręcz powiedzieć, że ten rzekomy atak chemiczny wystąpił niemal na zamówienie i dlatego teoria, wedle której odpowiadają za niego przegrywający wojnę sunicy partyzanci, wydaje się bardzo prawdopodobne. Jest to tym bardziej możliwe, że w przyszłości dochodziło już do takich wydarzeń.

Wystarczy wspomnieć słynną „czerwoną linię” Baracka Obamy.

Były amerykański prezydent oświadczył wtedy, że jeśli reżim Asada użyje broni chemicznej, to będzie to determinowało atak ze strony USA. Po zaledwie kilku tygodniach do ataku chemicznego doszło, tak jakby na zamówienie. Dopiero potem w konflikt wmieszali się Rosjanie. Również tym razem sytuacja ta wygląda podobnie. Wystarczyło, że prezydent Donald Trump oświadczył, iż armia amerykańska opuszcza Syrię, aby od razu pojawił się zamach z bronią chemiczną, uważany jako pretekst do ataku i dowód na działania rzekomo uniemożliwiające taki krok. Kulminacją tej hucpy był sobotni atak rakietowy przeprowadzony razem przez USA, Wielką Brytanię i Francję.

Każę nam się wierzyć, że wygrywający wojnę Assad jest tak głupi, że atakuje własnych obywateli bronią chemiczną. Zresztą był to bardzo dziwny atak, ponieważ przed jego wykonaniem armia amerykańska skontaktowała się z armią rosyjską i poinformowała kiedy oraz które cele mają zostać zniszczone. Zapewniono przy tym, że jednostki rosyjskie nie będą celem ataku. Mimo to jego przeprowadzenie i tak należy traktować jako potwarz względem Rosji. Rosjanie oczywiście ostrzegli Syryjczyków, co umożliwiło im skuteczną ewakuację miejsc przeznaczonych do zniszczenia. W związku z tym skuteczność tego ataku można rozważać tylko w kategoriach propagandowych, bo na powierzchni nikt nie zginął, a najważniejsze zasoby zostały zabrane przed uderzeniem rakiet.

Teraz pojawia się pytanie, czy Rosjanie przełkną to wydarzenie i pozostawią bez konsekwencji, czy też postarają się o jakąś retorsję i to niekoniecznie na Bliskim Wschodzie. Awanturnicza polityka międzynarodowej koalicji pod przewodnictwem Stanów Zjednoczonych, która jest prowadzona na Bliskim Wschodzie, ośmiela do podobnych zachowań Federację Rosyjską w strefie uważanej przez nią za swoją, a więc na przykład w Europie Wschodniej.

Już teraz mówi się o tym, że rośnie ryzyko ponownej eskalacji wojny w Donbasie, a to byłaby najbardziej oczywista forma retorsji, którą mogą zastosować Rosjanie względem Amerykanów,

którzy przecież od lat wspierają ukraińską zawieruchę. Konflikt na wschodzie Ukrainy można zresztą traktować jako taką samą wojnę pośrednią jak tą w Syrii. Oznacza to, że wszelkie eskalacje tego konfliktu amerykańsko-rosyjskiego, do których dochodzi na Bliskim Wschodzie, mogą mieć poważne reperkusje w Europie Wschodniej.

Mówi się na przykład o zagrożeniu dla Republiki Bałtyckich, które przez Rosję nie są uważane za poważne państwa. Niestety dla nas pominę się również o zagrożeniu Polski, która jest uważana za największe i najdalej na wschód wysunięte państwo NATO. Trzeba sobie zdawać sprawę z zagrożenia i gdy widzimy ucieszone obecnością US Army polskojęzyczne władze i doświadczamy sączącej się z ekranów telewizorów i odbiorników radiowych propagandy przedwojennej, która słychać na każdym kroku, to powinniśmy dawać temu odpór i głośno manifestować, że nie chcemy żadnej wojny i nie pozwolimy się manipulować, aby zostać mięsem armatnim tylko dlatego, że imperium amerykańskie ma akurat ochotę zniszczyć imperium rosyjskie i chińskie.

Źródło: ZmianyNaZiemi.pl